

Larry Flynt, seks i skandale

Dla zagorzałych obrońców wolności słowa i swobód obywatelskich Larry to Martin Luther King pornografii, dla innych to sprośny łotr. Jaki jest naprawdę Larry Flynt?

Od początku niemal każdej rozmowy – mówię do Larry’ego, zasiadając w jego biurze w Los Angeles – w głowie dziennikarza czai się nurtujące, ale niewygodne dla odpowiadającego pytanie, które zawsze powinno być zadane na końcu spotkania tak, by uniknąć przedwczesnego zakończenia wywiadu. Tym razem jednak po raz pierwszy w mojej karierze zadam to pytanie na początku:

-Czy naprawdę gwałciłeś tego kurczaka?

-Ach... – wzdycha – nie powinieneś robić z tego wielkiej sprawy

-A więc jednak robiłeś to?

-Tak, ale chłopcy wychowujący się na farmach w tym kraju zawsze robili „to” ze zwierzętami.

-Zwierzętami?

-??

-Użyłeś liczby mnogiej...

-No cóż, inne dzieciaki używały do tego celu innych zwierząt.

-Ale ty tylko kurczaków?

-Tak.

-Kurczaki to było to?

-Tak. Potem stwierdziłem, że wolę dziewczyny.

Tak naprawdę, jak stwierdza Flynt, upodobanie do zoofilii to wina jego kolegów z okolicznych farm w Kentucky. To oni powiedzieli mu jak łatwo złapać pierwszego lepszego kurczaka.

Jednak jeszcze dzisiaj moglibyście podejrzewać go o upodobanie do drobiu, jako że nie gustuje w zalotach, do których potrzebny jest cały męczący entourage: rozmowy telefoniczne, wody toaletowe i drogie zagraniczne czekoladki.

W magazynach Flynta takich jak „Beaver Hunt”, „Barely Legal” czy sztandarowym „Hustlerze” szybkie jednostronne zaspokojenie było ideą przewodnią i wydawca nigdy tego nie ukrywał. Mimo wszystko na myśl ciśnie mi się cytat z „Miłości i śmierci” Woody’ego Allena: „Ten, który ma czyste ręce i dobre serce jest w mojej książce mile widziany. Ten jednak, który zadaje się ze zwierzętami gospodarskimi będzie obserwowany”.

Biura Larry Flynt Publications mieszczą się na szczycie jednego z najwyższych drapaczy chmur w Los Angeles, którego zwyczajnie nie można przegapić. W środku w wystroju dominują kolumnady zdobione złożonymi cherubami, na ścianach natomiast wiszą płótna przedstawiające sceny mitologiczne oraz duże obrazy olejne. Ekstrawagancki dizajn stanowi najbardziej niesamowite połączenie bogactwa i smaku, jakie kiedykolwiek widziałem w moim życiu.

Flynt sparaliżowany od pasa w dół, po postrzale zamachowca w 1978 roku, siedzi za swoim ogromnym biurkiem w połączanym wózku inwalidzkim.

-Pomyślałem, że skoro nie mogę chodzić – mówi wydawca – to przynajmniej będę jeździł z klasą.

Z wyglądu przypomina Obywatela Kane’a, którego rolę mógłby odtwarzać otyły Christopher Walken. Jego głos to chrapliwy szept sprawiający, że nawet najbardziej niewinne zdania brzmią dość złowrogo. Po udarze mózgu wywołanym przedawkowaniem leków jego mowa jest niewyraźna, a słuch bardzo słaby, dlatego, by się z nim porozumieć trzeba niemal krzyczeć. Wszystko to sprawia, że rozmowa z Flyntem to dość surrealistyczne doświadczenie.

Obecnie imperium skandalisty wydaje dziesiątki tytułów w tym zwyczajnych czasopism związanych z fotografią czy komputerami, ale jego fortuna, podobnie zresztą jak reputacja, powstały dzięki pornografii.

„Hustler” na rynku pojawił się w 1972 roku i od razu porzucił wszelkie aspiracje do tego, by trafić do szerokiego spektrum czytelników. Zamieszczano w nim fotografie w zbliżeniu ukazujące żeńskie narządy płciowe.

- „Playboy” i Penthouse” – mówi Flynt – pretendowały do tego, by na ich zdjęciach pornografia była sztuką. W magazynach tych używano specjalnych soczewek, by uzyskać miękkie zarysy i retuszowano fotografie. Ja natomiast zrozumiałem, że jeśli stanę się bardziej dosadny, to mogę zdobyć ogromną część tego rynku.

W połowie lat 70. ubiegłego wieku „Hustler”, który początkowo był tylko biuletynem w Ohio w barach go-go należących do Flynta, osiągnął nakład dwóch i pół miliona egzemplarzy. Dobrze prosperuje również współcześnie, głównie za sprawą strony

internetowej. Można nawet zaryzykować stwierdzenie, że nigdy wcześniej żaden z wydawców nie wpasował się tak dobrze w gusta swoich odbiorców. Jego majątek ocenia się na 750 milionów dolarów.

-Czułem, że czysty seks, to jest to, czego mężczyźni potrzebują – stwierdza i dodaje – Miałem rację.

Początkowo uwielbiany jedynie przez swoich zagorzałych czytelników, nieoczekiwanie stał się bohaterem liberalnego establishmentu w Ameryce, głównie za sprawą niestrudzonej walki o wolność prasy, którą podejmował przeciwko niezliczonej ilości pozwów sądowych wytoczonych mu za propagowanie treści obscenicznych. Trzy wyroki okazały się dla niego niekorzystne i karę musiał odbyć. Jakby tego było mało, został postrzelony przez białego rasistę wzburzonego zamieszczonymi w „Hustlerze” zdjęciami mieszanej pary.

W 1996 roku ukazał się film „Skandalista Larry Flynt” wyprodukowany przez Oliviera Stone’a, który zmienił nieco opinię wielu osób o wydawcy.

(...) Jakkolwiek obraz nie oddaje prawdziwego charakteru magazynu, a wiele faktów z życia bogacza, takich jak próba morderstwa drugiej żony, niewyjaśnione powiązania ze śmiercią Franka Sinatry czy oskarżenia formułowane przez najstarszą córkę Tonyę o wykorzystywanie seksualne w dzieciństwie, zostaje zupełnie pominiętych.

(...)W młodości Flynt zaciągnął się do marynarki, gdzie przez kilkanaście lat służył jako operator radaru. W wieku 22 lat był już emerytowanym marynarzem po dwóch rozwodach, pracującym na zmywaku. W 1968 roku otworzył swój pierwszy bar w Ohio. Jako trzydziestolatek miał już osiem nocnych klubów, w których klienci tłoczyli się, by zobaczyć dziewczyny ubrane w bikini tańczące w klatkach.

(...)Co ciekawe, życie i kariera człowieka powszechnie uważanego za najbogatszego mizogina Ameryki były w dużej mierze kształtowane przez kobiety. Jeśli pokusić się o jakiegokolwiek wyjaśnienie jego niechęci do normalnych, zwyczajnych związków, trzeba przytoczyć rozczarowanie, jakiego doświadczył za sprawą swojej drugiej żony, Peggy, którą poślubił na początku lat 60., gdy był jeszcze marynarzem (jego pierwsze małżeństwo trwało zaledwie kilka tygodni).

Jak sam przyznaje, po powrocie z jednego z rejsów matka Peggy, Ernestine, pokazała mu nietypowy słów z usuniętym płodem. Nie miał pojęcia, że mógł zostać ojcem.

-Peggy to najlepsze, co mogło mnie spotkać – wyznaje – byłem w niej bardzo zakochany.

-A potem?

-A potem wydarto mi serce. Peggy miała moralność ulicznej prostytutki.

-Podczas gdy ty, jako młody marynarz byłeś znaną postacią w okolicznym klasztorze?

-Nie, ale byłem daleko, na morzu, a kiedy wróciłem odkryłem, że ona jest w szóstym

miesiącu ciąży z innym mężczyzną. Peggy nie miała wstydu, poczucia winy. Byłem wystarczająco inteligentny, by wyciągnąć wnioski. Zdecydowałem, że już nigdy nie dotrzymam wierności żadnej kobiecie.

Flynt jednak adoptował Judy – dziecko obcego faceta, ale on i Peggy nie przestali się kłócić. Pewnego wieczoru, podczas awantury wystrzelił kilka razy ponad głowę żony, a następnie uciekając, rozbił samochód. W 1965 roku zamknięto go w zakładzie psychiatrycznym. Leczenie wstrząsami elektrycznymi doprowadziło go do amnezji. Niektórzy twierdzą, że po kuracji zmienił się na zawsze.

Z Peggy rozstał się wkrótce po tym, jak urodziła córkę – Tonyę.

-Ile masz dzieci?

-Wiem o pięciorgu.(...)

-Byłeś obecny przy którymkolwiek z porodów?

-Nie.

-Dlaczego?

-Bo nie chciałem.

-Czy matki dzieci pragnęły, abyś był z nimi w takim momencie?

-Nigdy nie pytałem.

-Czy prosiły cię o to?

-Nie przypominam sobie.

-Co, gdyby prosiły?

-Odparłbym, że rodzenie dzieci to ich zadanie.

Po krótkotrwałym trzecim małżeństwie Flynt ustatkował się, choć nie zrezygnował z rozwiązłości. Ożenił się z Altheą Leasure, którą poznał w 1971 roku, kiedy jako 17-latek występowała w jednym z jego klubów ze striptizem.

Althea – uzależniona od heroiny biseksualistka chora na AIDS po przedawkowaniu narkotyków utonęła w wannie. Przed śmiercią pomagała mężowi w wydawaniu „Hustlera”. To za jej sprawą w magazynie ukazywały się jeszcze bardziej kontrowersyjne zdjęcia.

-Była moją pierwszą prawdziwą miłością, prawdziwą i jedyłą – stwierdza Flynt.

Obecną, piątą żoną skandalisty jest była opiekunka, młodsza o 20 lat – Liz Berrios.

Sparaliżowany magnat przyznaje, że udane życie seksualne z partnerką prowadzi teraz dzięki zasilanemu bateriami implantowi penisa.

Na koniec pytam go:

-Jaki przymiotnik określający cię byłby najbardziej nietrafionym epitafium?

-Nie wiem... Zboreźny rozpusztnik, kanalia, dupek, wulgarny sprzedawca golizny, plugawy miłośnik perwersji - uśmiecha się i dodaje dość przekonująco - to nie jestem ja.

Źródło: Independent/Robert Chalmers